

Pelikán, Jarmil

Czołowi przedstawiciele Stańczyków - Józef Szujski a Stanisław Tarnowski - wobec Juliusza Słowackiego

Sborník prací Filozofické fakulty brněnské univerzity. C, Řada historická.
1961, vol. 10, iss. C8, pp. [397]-412

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/101870>

Access Date: 18. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

JARMIL PELIKÁN (Brno)

CZOŁOWI PRZEDSTAWICIELE STAŃCZYKÓW —
JÓZEF SZUJSKI I STANISŁAW TARNOWSKI —
WOBEĆ JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Przy badaniu początków recepcji twórczości Słowackiego — od śmierci poety do wydania pierwszej o nim monografii w r. 1866—1867 — zaskakuje nas stosunkowo duża obfitość materiałów. Liczne wzmianki, artykuły, recenzje utworów Słowackiego i przedruki jego poezji pozwalają przede wszystkim skorygować długo lansowane twierdzenie jakoby Słowacki pozostawał w tym okresie w zapomnieniu, z którego wydobyć go miała dopiero monografia Antoniego Małeckiego.

Zrozumienie wielkości poety, pojęcie i przejęcie głównych myśli zamkniętych w jego twórczości spotykamy z początku przede wszystkim wśród młodej emigracji, uczestników konspiracji i ruchów powstańczych, uciekających za granicę przed prześladowaniami zaborcy, przyszłych uczestników wypadków 1863 r. Z tych kręgów wywodzi się większość wielbicieli Słowackiego, szerzących jego znajomość wśród narodu, piszących i mówiących o nim, przekazujących nam świadectwo nie tylko swego stosunku do poety, ale także roli jego utworów w ich życiu i w ich twórczości. Świadectwo to pozwala nam dziś stwierdzić, że akceptacja poezji Słowackiego w owym czasie była przeważnie związana z momentem wyboru ideologicznego. Jest to bardzo charakterystyczny rys recepcji twórczości Słowackiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Słowacki był czytany i uwielbiany przez demokratycznie nastrojoną część społeczeństwa. Twierdzenie to w pewnym stopniu dotyczy Poznańskiego w latach jeszcze przed śmiercią poety, całkowicie odnosi się do Galicji, choć sprawdza się również w Królestwie w okresie powstania styczniowego.

Po krótkim okresie prymatu Poznańskiego w recepcji poety (pod koniec jego życia i krótko po śmierci) głównym ośrodkiem kultu poety staje się Galicja. Przyczyny, które się na to złożyły, były różnorodne. Matka poety jeżdżąc do Ubienia przywozła do Galicji rękopisy syna; w Galicji skupili się przyjaciele Juliusza z ostatnich lat jego życia (Stattler, Łuszczkiewicz, Ujejski, Darowski i inni), którzy usiłowali rozbudzić zainteresowania dla jego poezji w tej części kraju. Pod zaborem austriackim stosunkowo najswobodniej rozwijało się w tych latach życie kulturalne; cenzura była tu łagodniejsza, a więc sprzyjało to możliwości publikowania tak utworów Słowackiego, jak i prac o nim.

Najważniejszą jednak przyczyną warunkującą rozwój kultu Słowackiego w Galicji był wzrost antyszlacheckich i proludowych nastrojów na fali przygotowań do Wiosny Ludów i do powstania 1863 r. Galicja dzięki swemu powiązaniu z monarchią habsburską przeżywała intensywnie wzburzenia rewolucyjne w Europie i w samej Austrii. Dla tych samych względów uświadomienie polityczne na tym terenie wyprzedzało galicyjskie stosunki gospodarcze i społeczne. Owo zacofanie gospodarcze umożliwiło

arystokracji po powstaniu styczniowym odebranie kierownictwa w dziedzinie kultury elementom drobnoszlacheckim i mieszczańskim, mającym zdecydowaną przewagę na tym odcinku w okresie przedpowstaniowym. Właśnie z tych warstw społecznych — mieszczaństwa i drobnej szlachty — wywodzi się grupa pisarzy, artystów, malarzy i w ogóle inteligencji, wśród której krzewi się i wzrasta zainteresowanie poezją Słowackiego.

Zbieżność ich postaw ideologicznych z ideologią twórcy *Beniowskiego* kazała im w poecie szukać swego wzorca literackiego. „Kult Słowackiego w ponurych latach reakcji po Wiśni Ludów wyznaczał dla artystów w nim uczestniczących — bo oni głównie dawali mu pisany wyraz — postępową, demokratyczną i rewolucyjną tradycję romantyzmu“.¹ Poezja Słowackiego nie tylko współbrzmiała z ożywiającymi tych ludzi uczuciami, lecz także odpowiadała na trapiące ich pytania i problemy. Widzieli w nim wieszczą, który przez znajomość i zrozumienie historycznej sytuacji Polski w poezji swej zawarł trafne wskazanie kierunku przyszłych wydarzeń (... umiał przeczuć już naprzód obecny kierunek umysłowy“², „...on jeden był prorokiem narodu, w jego tylko pieśniach śpi przyszłość nasza i rzucił nam ją jak testament w sfinkswych poematach, a im bliżej spełnienia, tym sfinks zrozumiałszy“³).

Doceniali w nim odwagę prawdziwego krytycyzmu istniejących wad narodowych, przyklaskiwali jego walce z przeżytkami feudalno-kościelnymi. W śmiałości przeciwstawienia się zakorzenionemu złu, w jawności piętnowania klerykalizmu i szlacheckizmy widzieli sprawdzian wielkiej miłości ojczyzny. „Sercem ludu“ nazwał go w artykule o *Księdzu Marku* Michał Bałucki.⁴ Współczucie i współdziałanie z narodem podkreślał Władysław Waga:

Znaczyłeś życie krwawym pochodem,
Boś wiernie umiał cierpieć z narodem
I jego sercem targać — by żył!⁵

Kręgi demokratyczne uznawały w Słowackim wielkiego patriotę, poetę „na wskroś narodowego“ jak o nim powiada Wojciech Cybulski. „Natchnienie poety jest tym silniejsze, że jest patriotyczne, tym szczytniejsze, że jest postępowe“ pisze o nim Karol Libelt.⁷ Wtórzuje mu J. Reitzenheim: „Myśl patriotyczna panuje w jego pismach zawsze“.⁸

Taki obraz wielkiego poety, płomiennego zwolennika czynu, szczerego patrioty, odważnego krytyka wad narodowych umiającego patrzeć i przewidywać — zapisywał w pamięci narodowej przede wszystkim lwowski *Dziennik Literacki*, który w szerzeniu znajomości Słowackiego odegrał ogromną rolę. Stwierdzał on: „Wszystko tam [w dziełach Słowackiego] czy miłość, czy gryzący sarkazm, dotyka rzeczywistości a budzi nie do zaświatowych, bezcelowych marzeń, lecz do zdrowej myśli, za którą postępuje czyn“.⁹

Takiego właśnie odczytania poezji Słowackiego bała się niezmiernie konserwa galicyjska. Widziała ona jak wielką rolę odegrała twórczość Słowackiego w powstaniu styczniowym. Pisze o tym jeden z przywódców obozu Stańczyków, Stanisław Tar-nowski: „W początkach, w czasach spisków i organizacji, rozpalala wyobraźnię sławna scena z *Kordiana*, później, kiedy rzeczy zaczęły iść źle i coraz gorzej, kiedy „biali“ zaczęli gubić sprawę przez głupstwo lub złą wolę, wtedy scena ta wydawała się pomysłem proroczym, a wiersz do Krasieńskiego manifestem prawd najświętszych i najoczywistszych. Te same uprzedzenia, te same przywidzenia, których wyrazem są rzeczony utwory Słowackiego, stały się w podobnych historycznych warunkach

na krócej lub na dłużej politycznym credo bardzo wielu. [...] Słowacki wyszedł na uprzywilejowanego, jedyne go wieszczą demokracji“.¹⁰ Możemy się nie obawiać, by Tarnowski, zagorzały przeciwnik idei demokracji, przesadzał w namalowanym wyżej obrazie.

Wpływ „rewolucjonisty z ducha“ w okresie przed- i powstaniowym zataczał szerokie kręgi. Tak szerokie, że ulegli mu i ludzie, którzy później przeszli na przeciwnie demokracji pozycje ideologiczne.

Sztandarowym przykładem może być tutaj znany historyk galicyjski Józef Szujski, który dopiero po powstaniu styczniowym wyrzekł się radykalniejszych wzlotów swojej muzy z lat poprzednich. Ludwik Dębicki, który stara się zatuszować jego związek z kołami postępowymi, notuje: „Lecz Szujski w jednym nie zamykał się kole. Wpływ jego sięgał i tam, gdzie kult Słowackiego przeważał, że tu wspomniemy zmarłego Jana Kantego Turskiego, [...] młodszego o lat parę Edwarda Lubowskiego, związanych z Szujskim odąd koleżeńską przyjaźnią.“¹¹ Podobnie Tarnowski: „Mieliśmy wtedy kolegę Jana Kantego Turskiego. [...] Szujski przez jakiś czas widział w nim istotę nierównie wyższą od siebie.“¹² Turski był zapalonym wyznawcą Słowackiego i w r. 1862 napisał dłuższy wiersz *Cieniom Juliusza Słowackiego*.¹³

Na innym miejscu Tarnowski pisze: „O Słowackim nie wiedzieliśmy nic zgoła, ledwo znaleźliśmy nazwisko. Pierwsze o nim pojęcie dała nam *Balladyna*, którą Szujski właśnie do szkoły przyniósł i pożyczał. Zachwalał z całego poematu tylko komiczną figurę grubego prozaicznego Grabca; reszty nie lubił, jak w ogóle przez całe swoje życie nie miał do Słowackiego takiego jak późniejsze pokolenia pociągu.“¹⁴ Jak bardzo zależało Tarnowskiemu na tym, żeby — broń boże — Szujskiego nie łączyć ze Słowackim, świadczą też dalsze wypowiedzi. „Wpływ dramatu niemieckiego (Schillera czy Goethego) czuć się nie daje, ani też wpływ Słowackiego. [...] Mazepa Słowackiego nie był mu sympatyczny. [...] Z pierwszym romantyzmem r. 1820, z romantyzmem Byrona, ballad i romansów, z romantyzmem Słowackiego lub Musseta nie ma on nic wspólnego.“¹⁵

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym okresie twórczości Szujski, podobnie jak ówczesne pisarskie środowisko galicyjskie, czerpie ze Słowackiego. Dotyczy to przede wszystkim lat ścisłej współpracy z *Dziennikiem Literackim*, kiedy to plody jego pióra bardzo często spotkać możemy na łamach tego pisma. Obok wyraźnych reminiscencji myślowych można w utworach Szujskiego znaleźć wprost cytaty ze Słowackiego.¹⁶ Bałuckiego wyjeżdżającego w 1858 r. do Włoch zęgnął Szujski parafrazą *Kordiana*:

— Polak — nabożnie całuj pantofel papieża,
Lecz z Kordianem nie przynos krwawej ziemi w darze,
Bo ci powie o łasce boskiej i o carze
Lub szwajcarskiego wysła na ciebie rycerza,
Aby lśniącym bagnetem uczył cię dogmatu.¹⁷

Poglądy Szujskiego stopniowo ewoluowały, w miarę upływu czasu coraz bardziej bierze w nich górę patriarchalno-religijna tradycja wpajana mu już przez otoczenie rodzinne. Wydaje się, że jego uprzednie zaangażowanie się w dzieło zwalczania starego porządku i budowania zrębów nowej rzeczywistości spowodowała jedynie bardzo atrakcyjna siła ruchu demokratycznego, która potrafiła na czas jakiś odciągnąć go od zasadniczego kierunku życia narzuconego mu przez wychowanie.

W stosunku do Słowackiego możemy ową zmianę obserwować od 1865 r., kiedy

Szujski omawiając ówczesny ruch piśmienniczy w czasopiśmie *Hasło* tłumaczy brak wielkich dzieł poetyckich związanych z powstaniem 1863 r. brakiem miłości narodu. „Nie było wielkiego serca, które było w Psalmiście, gdy odpowiadał Słowackiemu.“¹⁸ Podobny nie wprost wypowiedziany zarzut wyczuwamy, kiedy Szujski porównuje *Ojca zadżumionych* z *Trenami* Kochanowskiego. Chwaląc ostatnie treny za to, że są „chrześcijańską modlitwą, ekspiacją“ dodaje: „W Słowackiego poemacie jej nie ma.“¹⁹ Pod względem formalnym jednak daje utworowi najwyższą ocenę: „W naszej przynajmniej literaturze nie spotykamy nic podobnie skończono.“¹⁹

Krzywa krytycyzmu wobec Słowackiego rośnie w miarę przechodzenia Szujskiego do obozu arystokratyczno-ultramontańskiego i zajmowania w nim czołowej pozycji. Stopniowo coraz bardziej będzie on potępiał wszelkie ruchy społeczne godzące w istniejący porządek, coraz wyraźniej będzie atakował „kult Słowackiego“ (określenie Szujskiego). Ostro zwalczając wpływ Słowackiego na społeczeństwo zanotował przeciw jednocześnie stwierdzenie dla nas bardzo cenne: stwierdzenie ogromnego, wprost przytłaczającego oddziaływania poezji Słowackiego na ówczesne galicyjskie środowisko. Słowa te wypowiedział Szujski naturalnie z ubolewaniem w obawie przed niebezpieczeństwem, które jego zdaniem groziło społeczeństwu ze strony ludzi krytykujących warstwę rządzącej arystokracji i siejących „pesymizm“ i „destruktywizm“ zamiast poświęcenia się pokojowej pracy ugodowej. Argumentami tymi zbijali wówczas Stańczycy dosyć skutecznie swoich przeciwników-radykalistów społecznych, nawiązujących w większości do ideowego dorobku lewego skrzydła romantyków i kontynuujących jego linię. Nie chcemy twierdzić, że stanowisko zajmowane przez epigonów romantyzmu było stanowiskiem słusznym i prowadziło rzeczywistość do osiągnięcia stawianego sobie przez nich celu — odzyskania niepodległości. Zjawisko to jest zbyt skomplikowane, by ironicznym potraktowaniem „epigonów“ można przejść nad nim do porządku dziennego. Przede wszystkim właśnie pojmowanie epigonów romantycznych jako jedności jest postępowaniem jak najbardziej niesłusznym. Istnieje przecież zasadnicza różnica między na przykład takim Mieczysławem Romanowskim a „poetycznymi młodzieńcami“, których tak świetnie wykpiwa w swoich *Portretach* Szujski. Oczywiście jednak wprowadzenie takiego rozróżnienia byłoby zbyt niewygodne dla obozu konserwatywnego. Przecież właśnie owo uogólnianie stawiające rzeczywistych demokratów obok bezdusznych naśladowców wielkich romantyków degradować miało w oczach publiczności tych pierwszych. Stąd usilne podkreślanie epigoństwa zwolenników Słowackiego, jakie wciąż spotykamy pod piórem Szujskiego w okresie jego przejścia na stronę konserwy. Stąd przewartościowywanie utworów Słowackiego, oburzenie na przejmowanie z nich tego, „w czym najmniej było głębi i najwięcej namiętności“, na chwytywanie „*Odpowiedzi Psalmiście*, *Grobu Agamemnona* i pięknego, ale pełnego wewnętrznego rozstroju i gorączki *Beniowskiego*. Omijano rzeczy najgłębsze, najpiękniejsze.“²⁰ „Kult jego wygórował nad kult Mickiewicza, same nawet ekstrawagancje stawały się jakby nowymi prawidłami smaku. Fetyszizm tego rodzaju musi się w skutkach swoich okazać zgubnym, bo opanowuje indywidualizmem jednego genialnego człowieka najdelikatniejsze uczucie społeczeństwa, uczucie piękności. Jedyną nań kuracją jest zdrowa i wyczerpująca krytyka, rozpoznanie indywidualności tego, który chwilowo wyłącznie nami zawiądł. [...] Strzec się zapewne będziemy czerpania natchnień narodowego ducha z umysłu, który w całym życiu tak mało miał chwil wewnętrznego spokoju i zgody z samym sobą, a tak bardzo ulegał wrażliwości swojej nerwowej natury.“²¹

Logiczną konsekwencją takiego założenia autora Halszki z Ostroga jest widzenie „nicości“ w utworach Słowackiego, określanie ich jako „złych“. Weźmy dla przykładu

poglądy Szujskiego na dramat. W przeciwieństwie do Dembowskiego występuje on przeciw kierunkowi „dramatu ideowego, społeczeńskiego“, który według niego „musi koniecznie upaść. [...] *Irydion* i *Nieboska* są ogromnymi utworami, ale tylko Kraszińskiemu, który je z nicości powołał, tą drogą iść wolno. Tym mniej przyszłości jest w dramatach Słowackiego, fantastycznych mrzonkach wielkiej poetycznej duszy, prześwieconych myślami natchnionego bólem umysłu, dramatach bez spokoju i dojrzałości, układanych „w czterech dniach“, pisanych pod wrażeniem to Szekspirowskich, to Kalderońskich, to nareszcie Wiktora Hugo utworów, a genialnością autora powiązanych w jedną misterną całość, że czytelnik zapomina o usterkach i nicości dramatycznej.“²²

Niektórzy późniejsi badacze i publicyści starali się przemilczeć początkowe stanowisko Szujskiego. Kraszewski już w roku 1868 się skarży, że „p. Tarnowski zakrywa nam p. Szujskiego“.²³ A to jeszcze nie znał sposobu wydawania dzieł Szujskiego przez Tarnowskiego w r. 1889 ani prac tego ostatniego poświęconych autorowi *Portretów literackich*. Ludwik Dębicki wręcz zaprzecza istnieniu przełomu w przekonaniach Szujskiego, chociaż przed tym sam zaznacza jego zażyłość z wielbicielami Słowackiego. Lecz dalsze zdania Dębickiego wyjaśnia nam jego stanowisko: „...zatrucie sięgło wówczas głęboko i kłam zapanowało — i trzeba było zdzierać tę Dianiry palącą koszulę — nie tę z karmazynu, którą zdierał Słowacki, ale nową, z innego szkarlatu utkaną w obcych warsztatach, a którą skrajne dziennikarstwo ówczesne chciało zarzucać na kraj cały, aby go zmienić na niewolnika obcych intryg i tajnych robót. [...] Kto miał dość dobrej wiary i dosyć rozumu, aby przyznać się do błędnej drogi i dać się przekonać, ten dawno już złożył broń i przeszedł do Stańczyków“, których Dębicki trafnie określa jako „straż pożarną“.²⁴

Zmianę w poglądach Szujskiego wdziali najlepiej znali — Stanisław Tarnowski i Stanisław Koźmian. Ten ostatni w taki sposób opisuje swoją rozmowę z Tarnowskim po wyjściu hrabiego z więzienia, kiedy szukali współpracownika do wydawania politycznego pisma. „Szujski? Ale przecież on niezupełnie takie jak my ma przekonania i zapatrywania,“ oponuje na propozycję Koźmiana Tarnowski. „O, Szujski zupełnie się odmienił!“ — pada odpowiedź.²⁵

*

Utrwalanie w świadomości narodowej sylwetki Słowackiego-demokraty, Słowackiego-zwolennika czynu patriotycznego, Słowackiego-wroga klerykalizmu i szlachetczyzny wywoływało, jak wspomnieliśmy, reakcję ze stromy sfer zachowawczych. Konserwatyści bardzo wcześnie zaczęli ukuwać inną postać poety — kapryśnego dziwaka, egoisty o dość nędznym charakterze. Na tym tle dochodziło niejednokrotnie do polemik o Słowackiego, przynoszących zresztą zazwyczaj porażkę stronie konserwatywnej. Przykładem może być reakcja na wydrukowanie *Listów spod Lwowa* Kornela Ujejskiego w r. 1860 i wystąpienie pisma *Czas* w r. 1863, ośmieszzone przez demokratów.

W głośnych *Listach spod Lwowa*²⁶ nieraz natrafiamy na myśli czy słowa Słowackiego świadomie przez autora przytaczane. Cała ta polemiczna książeczka,²⁷ której druga część skierowana jest głównie przeciw narastającemu wsteczniectwu w utworach Wincentego Pola, utrzymana jest w tonie określonym na początku słowami „wielkiego naszego Juliusza“:

Jeżeli gryzę co, to sercem gryzę!

Listy wywołały napiętą polemikę. Honoru zaatakowanych karmazynowych tradycji bronił *Czas*, *Kółko Rodzinne*, August Bielowski i Maurycy Dzieduszycki,²⁸ który już wcześniej wyrażał pretensje do Słowackiego z powodu napiętnowania w *Beniowskim* zdrady jego przodka.²⁹ Odpowiedź na wystąpienie Dzieduszyckiego przeciw Ujejskiemu została niestety skonfiskowana. „Rozporządzeniem c. k. Wysokiego Namiestnictwa skonfiskowana została broszura p. t. *Słowo o panu felietoniście Czasu i o panu Maurycym Dzieduszyckim z powodu ich wystąpienia przeciw autorowi Listów spod Lwowa przez Bronisława znad Sanu*, Lwów 1860, drukiem E. Winiarza“ oznajmiał *Dziennik Literacki*.³⁰ W 1867 r. jeszcze raz mógł *Dziennik* komentować dalsze wystąpienie Dzieduszyckiego przeciw Ujejskiemu: „W drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wyszła broszura p. t. *Ojczyzna przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego*. [...] Dostało się przy tej sposobności K. Ujejskiemu za jego *Listy spod Lwowa*, Libeltowi za rozprawę o miłości ojczyzny, a głównie za to, że śmie być filozofem i rozumować o rzeczach religii, dostało się wreszcie i ostatniemu ruchowi narodowemu, o którym autor mówi z pogardą i lekceważeniem.“³¹

Ujejskiego *Listy* wywarły pewien wpływ nie tylko na ówczesne poglądy literackie, ale również wycisnęły piętno na kształtowaniu się poglądów społecznych sporej części inteligencji galicyjskiej. Dlatego przeciwnicy z prawicy nie mogli ich autorowi przebaczyć. Jeszcze w 1904 r. piszą o nich wydawcy dzieł Wincentego Pola starający się naturalnie wynieść Pola kosztem Ujejskiego. Mówią o „głośnych w kraju artykułach zwróconych przeciw samemu Polowi, p. t. *Listy z pode Lwowa*“. Z przekąsem stwierdzają, że autor ich „poeta Kornel Ujejski oskarża poetę o „zarysowanie się jego ducha“, o „zwątpienie w przyszłość“, o „próżność pochodząca z chęci przewodniczenia drugim“ itp. zbrodnie. Ogół dał się uwieść gorączkowym i bezzasadowym słowom, mimo, że patrzył na poprzednie życie poety, jego czyny i męczarnie, mimo że obrońcy poety Maurycy Dzieduszycki i August Bielowski stawiali je w swych broszurach przed oczy ogółowi. Potępiono także obrońców...“³² Biograf Ujejskiego Antoni Bądzkiewicz referując historię tej polemiki stwierdza: „Poważniejsi wiekiem i stanowiskiem społecznym stają po stronie obrońców Pola; do nich należą: August Bielowski, Maurycy Dzieduszycki, a obok tego wszyscy dawni więksi i mniejsi epigoni *Kółka Rodzinnego*. Ale za to po stronie Ujejskiego byli wszyscy żywszego temperamentu ludzie, wszelka entuzjastyczna młodzież literacka, w ilości bardzo okazałej. [...] *Kółko Rodzinne* ogniskujące konserwatystów upadło, a tryumfotorem na całej linii bojowej walk literacko-społecznych stał się Ujejski, za którym oświadczyła się ówczesna opinia publiczna.“³³

O ile *Dziennik Literacki* był rzecznikiem postępowej części galicyjskich pisarzy, o tyle zachowawcy skupiali się w pierwszym rzędzie wokół *Czasu*. Jeśli idzie o Słowackiego, to sytuacja *Czasu* była dosyć kłopotliwa. Szybko wzrastająca popularność autora *Beniowskiego* w Galicji, której niesposób było zapobiec, była organowi konserwatystów nie na rękę. Niemniej jednak trzeba było się dostosować do wymagań publiczności i od czasu do czasu wydrukować jakiś wiersz Słowackiego czy korespondencję o nim, lub zamieścić sprawozdanie z wystawionych sztuk jego. Interpretacji naturalnie ostrożnie unikano; tylko wyjątkowo powtarzała redakcja *Czasu* czyjąś opinię o Słowackim lub dołączała słówko własnej oceny. Gdy jednak *Dziennik* i inne pisma coraz usilniej zaczęły wysuwać na plan pierwszy ideologiczne stanowisko Słowackiego, gdy jednocześnie w związku z przygotowaniami do powstania coraz otwarciej oskarżano arystokrację o zdradę i zarzucano jej, że się usuwa od walki narodowo-wyzwoleńczej, musiała i redakcja *Czasu* zdecydować się na opublikowanie swego politycznego credo.

Nas interesować będzie najbardziej wiersz p. t. *Odpowiedź na wiersz Juliusza Słowackiego Na grobie Agamemnona*³⁴ polemizujący z oceną społeczeństwa dokonaną przez zmarłego poetę. Autor wiersza traktuje Słowackiego jako człowieka złośliwego i małostkowego, któremu słowa krytyki podyktowała nadmierna ambicja i zazdrość. Uważa, że przeszłość nie podlega krytyce, aprobuje bierną postawę narodu, cierpienia z pokładaną ufnością w opatrność, oburza się na nazwanie Polski „pawiem i papugą narodów“. Ostatnie zwrotki brzmią sarmacką butą i samozadowoleniem.

Więc nasz żupan wart chlamidy,
Karabela godna dzidy;
A te świetne gdzieś kontusze,
W pleśni wieków nadbutwiałe,
Przypomną nam animusze
Starej Polski, godnej chwały!
Odmieńcie ją jak marzycie,
Wspanialszej nie utworzycie!!...

Taka napaść na Słowackiego, zwłaszcza zaś na te jego poglądy, które na fali powstania doczekały się najwyższego uznania i podniesione zostały do godła sztandaru, nie mogła zostać bez echa. Odpowiedział na nią *Dziennik Literacki* prozą i wierszem. Korespondent w *Listach z Krakowa* przybrał ton drwiny narzucony przez autora wiersza w *Czasie* i wyszydził nieudolnego wierszokletę: „Dla rozweselenia przytoczyłbym cały utwór jednego z polskich nieznanymi wieszczów, pana A... z J... K... i ukrytego za kropkami, utwór, którym *Czas*, wspierający talenta, znaczną część strony 255 poplącił. Nieznany wieszcz uczył się poetyki, o ile widać w Częstochowie i dlatego, jak sam powiada, choć równy sercem Juliuszowi Słowackiemu, „smakiem nie jednaki“. Jasno to widać z całego utworu — Słowacki bowiem na grobie umarłego nie śmiał się złośliwym słowem i nie miał odwagi występować z zarzutami pewnym będąc, że zmarły mu nie odpowie. Dopiero teraz są wieszcz, którzy korzystają z wiekuiściego milczenia przeciwników, żeby im proces wytaczać. [...] Przyznaje się autor tego słynnego wiersza, że przenika go śpiew Juliusza, ale mu zarzuca, że „Greczyn w mgłę wieków zbladły swoim blaskiem go omamił“. Oburza się również, że Słowacki nazwał Polskę papugą i pawiem narodów oświadczając, że

chciałbym długo
Być tym pawiem i papugą

na co w imieniu narodu całego daję mu pozwolenie i radę, żeby ceniom wielkim niepojętego dotąd przez wielu Juliusza nie ubliżał upominaniem się u niego zadosyć uczynienia za obrazę majestatu kontusza, buta czy tam historycznej podeszwy...“³⁵

Druga odpowiedź napisana przez Władysława Waga ma inny charakter. Przebijają w niej ton smutku. Autor boleje nad tym, że ci sami ludzie, którzy doprowadzili ojczyznę do upadku, tak bezwstydnie pomawiają prawdziwych patriotów, biorących na siebie brzemień odpowiedzialności za losy swego kraju i wskazujących narodowi drogę ku wolności. Na czele wiersza postawił Waga wiele mówiące motto: „Mówię bom smutny i sam pełen winy“. Przecistawiając się zarzutom wiersza w *Czasie* pokazuje Waga czytelnikowi Słowackiego prawdziwego, wieszca, który nie ogra-

niczał się do wylewania łez na grobie ojczyzny, lecz pragnął porwać swój naród do walki o zwycięstwo umiłowanych, wzniosłych idei:

A biłeś w serce, by do głębi zmierzyć,
Czy lud ten zdolen wstać z martwych lub nie żyć.
Słuchaczy głuchych chciałeś mieć ku sobie
I nieme serca rozgrzać przy swym łonie,
Wołałeś na nich: nie klęczcie na grobie,
Gdy macie wstydem zrumienione skronie,
Wstańcie i pójdźcie do boju... zhanbieni!
I wyjdźcie wolni z wichrów i płomieni!

Głos poety pozostał jednak bez echa, ponieważ w narodzie brak było ducha.

A były lśniące pasy na żupanie
I karabele pradziadowskie były...
Jednak tonęła w złotym roztruchanie
Wolność, odwaga i reszta tej siły,
Co w czyn przelana, prowadzi z okrzykiem:
Pierwej umierać! niż żyć niewolnikiem!

Wtenczas rzucił poeta z bólem piorun zarzutu, żeby wstrząsnąć odrętwiałym, sumieniem „pawia narodów“. Racje Słowackiego, oskarżyciela warstw rządzących narodu, potwierdziła współczesność:

A nowożytnie dziś Leonidasy
Bez mieczów przecie pobiegli na harce,
Nie dały broni pozłociste pasy,
Z kijem poczęto i w prostej czamarce...
Za dawne grzechy i jasne kontusze...
Na szubienicy giną wielkie dusze!³⁶

Nasilenie krytyki konserwatywnej miało miejsce zwłaszcza w latach powstaniowych, w okresie upadku fali rewolucyjnej, pod koniec siódmego dziesięciolecia ubiegłego wieku. Wtedy to właśnie nastąpiło wspomniane przejęcie przez elementy ugodowe i społecznie wsteczne kierowniczej roli w życiu kulturalnym i społecznym Galicji. Jedno z czołowych miejsc w ataku na ideologię Słowackiego a pośrednio i na podpisujący się pod nią obóz demokratyczny, ataku świetnie zresztą ukrytego pod maską „czystych“, wolnych rzekomo od polityki ocen literackich, przynależy do znanego galicyjskiego publicyisty, krytyka i historyka literackiego drugiej połowy XIX wieku i początków XX wieku — Stanisława Tarnowskiego. Zajmował się on niejednokrotnie twórczością Słowackiego i zgromadził w swych studiach o nim wiele spostrzeżeń, niekiedy bardzo trafnych. Studia te odznaczające się doskonałą formą literacką, z marką „nieocnione“³⁷, wywierały przy długi czas niemały wpływ na wielu badaczy i wyraźnie znanie wycisnęły na całości kształcie wiedzy o Słowackim. Dopiero dzisiaj, kiedy tyrady kościelne tracą swoją magiczną moc, kiedy śmiesznym staje się każdy, kto usiłuje tonem kaznodziei stawiać pod pręgierz wszystko, co nie mieści się w prokrustowym łożu moralności feudalno-kościelnej, dopiero dziś te zrecznie napisane rozprawy nie mają już dawnej siły, ba duże ich fragmenty

służyć mogą jedynie jako świadectwo ograniczoności pewnego typu umysłowości.

Jak się to stało, że studia te były kiedyś stawiane tak wysoko i uznawane nawet za obiektywne? Wydaje się, że ważną rolę odgrywał tu inny typ umysłowości ówczesnych odbiorców, a zwłaszcza tych, którzy studia te oceniali. Prócz tego jednak nie małe znaczenie miał również sposób pisania Tarnowskiego; umiejętność operowania pozytywami i negatywami, by wyrzucić wrażenie obiektywizmu, a jednocześnie narzucić własny punkt widzenia.

Trzeba bowiem stwierdzić, że chyba nikt nie wypowiedział tylu pochwalnych słów na temat Słowackiego. Przy tym jednakże Tarnowski nie wypowiedział takich pochwał, których by nie można znaleźć wśród jego poprzedników. Ale zgromadził je tak umiejętnie, tak je „zagaścił“, że wprost zadziwiają czytelnika. Dlatego też, chociaż było powszechnie wiadomym, że Tarnowski Słowackiego „nie lubi“,³⁸ B. Gubrynowicz omawiając na zjeździe historyczno-literackim im. Juliusza Słowackiego we Lwowie w 1909 r. dotychczasowy dorobek stwierdził, że o *Ojcu zadumionych* „entuzjastyczne zachwyty wypowiedział Tarnowski“.³⁹ Lecz powtarzanie dodatkich opinii przez Tarnowskiego miało zapobiec negatywnemu nastawieniu się czytelnika wobec sądów ujemnych, często obraźliwych i perfidnych.

Niechęć do Słowackiego naturalnie najwyraźniej dała się we znaki przy omawianiu tych utworów, w których Tarnowski najmocniej odczuwał atak skierowany przeciw swej warstwie społecznej, jej ideologii i dziejowym zbrodniom, a więc *Mazepy*, *Balladyny*, *Beniowskiego*, *Grobu Agamemmona*, *Odpowiedzi na Psalmę*. Zacytujmy kilka urywków.

W r. 1881 miał Tarnowski w Poznaniu odczyty o *Balladynie* i *Lilli Wenedzie*. Zaraz na początku spieszy zaznaczyć, że są to „klejnoty nie z najdroższych zapewne ani najczystszej wody“. W *Balladynie*, którą nazywa „kopia“ utworów Szekspira „skutek zamiarowi nie odpowiedział“. Dalej zaś twierdzi, że „*Balladyna* nigdy wbrew Słowackiego nadziejom królową polską nie zostanie, że piorun, który ją zabił, mgieł przeszłości nie rozwidnił, że sny dzieciństwa się nie sprawdziły, że trwałym i żyjącym z całego poematu tylko ten lekki tęczowy obłoczek, z którego autor żartować się zdaje, a który sam jeden nigdy się w powietrzu nie rozplynie i nie rozbije, bo choć taki jak bańka z mydła, nierzeczywisty, eteryczny jak tęczą, jest niespożyty jak dyament; że przedsięwzięcie śmiałe jest przedsięwzięciem chybionym.“ Już Małecki „wykazał także, dlaczego Słowackiemu zamiar ten udać się nie mógł: zupełna niezajomość tych czasów,“ a jeśli o oryginalność idzie, „mogłaby *Balladyna* powiedzieć o sobie jak Goethe:

Was ist denn an dem ganzen Wicht
Originell zu nennen?“

A ogólna ocena: „Ze wszystkich dzieł napisanych w dwóch pierwszych epokach życia Słowackiego, najwidoczniejszym jest ten wrodzony i sto razy wyraźniej się objawiający defekt organiczny jego umysłu właśnie w *Balladynie* [...] Może być wytlumaczona jedną tylko rzeczą: niejasnością, niejednością, niedostateczną świadomością zamiaru [...]. *Balladyna* ani obok *Króla Leara* nigdy nie stanie, ani Królową Polską nie będzie — że nawet jako w fantastyczną legendę naród w nią nie uwierzy i nie przyjmie jej.“⁴⁰

Tę „arcytrafną“ przepowiednię wywołało studium o *Balladynie* zamieszczone w czasopiśmie *Wola* z 1871 roku, gdzie Tarnowski miał możliwość czytać wiele przykrych dla siebie słów: „Szlachta, arystokracja, pierwiastek co na wyżynie dziejów wieńczy

się koroną wszechwładztwa, kroczy przez nie z podniesioną głową, potracając, depreczając i niweczając jeden po drugim wszystkie inne pierwiastki społecznego i politycznego bytu narodu — co krok to cios, co krok to krzywda, co krok to zbrodnia! Pochód taki złowrogi, przy zewnętrznym majestacie i potędze, wypełnia cały zakres wewnętrznych dziejów naszych ubiegłych i dzieje te całe stają się jedną wielką, groźną, ponuro-poważną, uroczono-smętną a wspaniałą tragedią! Główną onej postacią jest *Balladyna*, ona jest królową polską i jest rzeczywiście taką jak ją nam Słowacki przedstawia [...] *Balladyna* jego, że posiada właśnie „wewnętrzzną siłę żywota“ najzupełniej zgodnie z historią, zostanie królową Polską sztuki.“⁴¹

O *Lilli Wenedzie* wydaje Tarnowski taki sąd: „... w głównej myśli niejasna, w układzie akcji na pozór logiczna, w gruncie błaża i niemal dziecinna [...] W *Nieboskiej* nikt nie zostawał, nikt nie zwyciężał, a krzyż zjawił się jak znak sądu nad wszystkimi, ale i ratunku dla wszystkich. Tu zwycięzca jest, tryumfuje, a znak niebieski nie sądzi go, ani mu grozi, zjawia się nie wiedzieć po co, po to chyba, żeby dać swoją sankcję dokonaniem faktowi jego zwycięstwa. Tu nie ma nic, tylko fakt dokonany, tylko siła, niezwyknięta i nieubłagana, i nieodwrócone jej zwycięstwo. Dziwne to nawet, że Słowacki, który przez całe swoje życie i we wszystkich swoich dziełach okazuje wiele religijnego uczucia, mógł wymyślić i wcielić w poemat taką sprawę, w którą Bóg nie wchodzi wcale, nie liczy się, nie działa i nie rządzi...“⁴²

Wiele razy występował Tarnowski przeciw *Mazepie*. W wystąpieniach tych powtarza się ten sam schemat, na który składało się wyliczenie stawianych dramatowi zarzutów przez poprzedników z dodaniem epitetu „zły“: „... trzeba by o nim powiedzieć, że to dramat zły, pełen sytuacji nienaturalnych, naprężonych, które pięknymi nie są, które autor mylnie za piękne brał [...] Niezawodnie dramat to zły, fałszywy; dramat, który za złym przykładem poszedł i zły przykład daje.“⁴³

Podobnie „znające Słowackiego i jego górujące błędy“ *Fantazy* jest dziełem „zupełnie zepsutym“.⁴⁴

Całą twórczość Słowackiego usiłuje Tarnowski starym, wypróbowanym już sposobem krytyki konserwatywnej interpretować przy pomocy cech charakteru poety, mocno przejawskawionych. Kreśli obraz kapryśnego, zdziwaczałego człowieka, oderwanego od świata, zajętego sobą: „Że Słowacki nie był nigdy w zupełności panem swojej myśli, że był z usposobienia nerwowy i burzliwy, a w tej chwili wzburzony; że w rzeczach politycznych zdrowego sądu nie miał nigdy; że wreszcie pod wpływem swojej religijnej doktryny stracił do reszty jasną świadomość i rzeczywistości i swojej własnej myśli, to wszystko wiadomo jest aż nadto. Dziwić się też nie bardzo można, że Słowacki pomylił się tak grubo w przewidywaniu i sądzeniu wypadków, że przygotowania do mniemanego powstania roku 1846 brał za rzecz dobrą, opór przeciw tym przygotowaniom za zbrodnię przeciw ojczyźnie.“⁴⁵

Taka metoda charakterystyki twórczości poety jest bardzo wygodna. Pozwala ona abstrahować od zawartego w utworach Słowackiego ładunku ideologicznego, pozwala sprowadzać wszystko do spraw osobistych, gierki między ambitnym poetą a otoczeniem, które nie zawsze wygórowanym tym ambicjom chciało dać satysfakcję.

Za przykład niech nam posłuży sposób, w jaki Tarnowski interpretuje *Grób Agamemnona*. Omija prawdziwy sens wiersza, oskarża poetę, że lży on naród i gardzi ojczyzną. Ponieważ jednak „trzeba mieć pobłażanie dla ludzi chorobliwych i w zbyt ściśle nie wchodzić z nimi rachunek“ Tarnowski w imieniu narodu Słowackiemu wspaniałomyślnie wybacza.

Dalszym wielkim grzechem autora *Kordiana* w oczach Tarnowskiego było wyrażenie

zajęcie stanowiska wobec bulli Grzegorza XVI z roku 1832 skierowanej przeciw Polsce. „Nie miał dość szlachetności, żeby milczeć“ osądza poetę Tarnowski.

I dalej ciągle powraca do punktu wyjściowego swych wykładów: „Ten wielki poeta był sam także patologicznym fenomenem, że ducha swego nie mał w swojej mocy“ [...]. „Szanujmy tę smutną ruinę. Spustoszenie i bezład jej zbyt są widoczne, żeby je trzeba opisywać lub ich dowodzić...“ Po tej linii idzie również wyjaśnianie *Odpowiedzi na Psalmę Przeszłości*. Oto w czym się Tarnowski dopatruje powodu ich wzięcia w narodzie: „... a że obłąd dość powszechny niestety, więc nierzadki i fanatyzm dla wiersza“.

Ambicjami osobistymi Słowackiego tłumaczy Tarnowski również decyzję pozostania na emigracji, które u poety oznaczało nie tylko rezygnację z życia wśród rodziny, ale przede wszystkim było postawieniem się w szeregach protestujących przeciw zaborcom, było zjednoczeniem się z walczącym narodem, otwierało drogę dla jego patriotycznej, wzywającej do czynu twórczości. Tarnowski jednak drugiego aspektu tej decyzji nie dostrzega, lub nie chce dostrzec. Ekspozuje natomiast jak najbardziej stronę pierwszą, zwłaszcza zaś podkreśla cierpienie rozłączonej z synem matki, by w taki perfidny dosyć sposób rzucić cień na Słowackiego: „Kiedy się myśli o wyjeżdżającym z kraju i błakającym się po świecie Zygmuncie Krasieńskim, czuje się dla niego wielkie współczucie, rozumie się jego udrczenia i szanuje jego boleść. Ten nie mógł w Warszawie pozostać ani w niej żyć.“ (Tu mała dygresja: Tarnowski nie omija żadnej sposobności by podnieść wysoką rzekomo moralność Krasieńskiego i przeciwstawić ją reprezentującemu — w Tarnowskiego mniemaniu — niewielką pod tym względem wartość Słowackiemu. Ciekawe, jakimi obelgami obrzuciłby jeszcze twórcę *Anhellego*, gdyby ten nie wiódł tak ascetycznego życia, lecz prowadził się jak hrabia Zygmunt Krasieński! Ale wrómy do cytatu.) „Kiedy się widzi Juliusza, jak dobrowolnie, dla blahego powodu idzie w świat i poświęca swoje i nietylko swoje szczęście, jak głosem urazy przygłusza w sobie głos obowiązku, jak się zestawia ten wyjazd z jego powstańczymi hymnami, to współczucie ma się wprawdzie, ale dla jego porzuconej matki, a dla niego pożałowanie i litość, że był tak słabym.“⁴⁶

W przytoczonym cytacie, jak w zwierciadle, odbiła się ideologia stańczykowska widząca w patriotyzmie „rycerza postępu“ jedynie „powód błaży“ i „słabość“. Ideologia ta również kazała Tarnowskiemu w sporze Słowackiego z Krasieńskim przyznać słuszność temu ostatniemu. Żeby jednak znów nie wyglądało, że Słowackiego się krzywdzi, Tarnowski protekcyjnie i obłudnie wyraża ubolewanie nad rzekomymi złymi skłonnościami poety: „Aż żal biednego Słowackiego, bo zrobił rzecz siebie niegodną, zrobił rzecz jedną z brzydszych, jaką człowiek zrobić może: przekręcał słowa drugiego [...]. Krasieński godząc jednym tylko słowem w jego miłość własną, jest jeszcze wspaniałomyślny, bardzo umiarkowany w korzystaniu ze swojej wyższości. [...] Niezawodnie: prawda, zwycięstwo w tej sprawie jest przy Krasieńskim.“⁴⁷

Znów więc ta sama metoda: pod płaszczykiem współczucia dla poety, który nie odpowiada przecież za to, że go nieba obdarzyły tak brzydkim charakterem — dążenie do obrzydzenia Słowackiego.

Na szczęście nie trzeba już dzisiaj udowadniać, przy kim była prawda. Jedno tylko trzeba podkreślić: że Tarnowski znakomicie rozumiał główne tendencje i myśli zawarte w dziełach Słowackiego i świadomie starał się je zatrzeć.

Po ocenie twórczości Słowackiego dokonanej przez Krasieńskiego, Norwida, Klaczkę, Małeckiego i wielu innych wybitnych twórców i krytyków nie mógł już Tarnowski

odmówić poecie walorów formalnych. Ale przyznanie twórcy *Beniowskiego* świetności warsztatu poetyckiego w niczym nie mogło już zmienić nakreślonej przez Tarnowskiego sylwetki poety, u którego rzekomo cechy charakteru, sprawa wywyższania własnego „ja“ stały u źródeł twórczości nadając jej ton zasadniczy. Tarnowskiemu też udało się przyczepić poecie etykietę „bluszczowości“, chociaż „poetą bluszczów zieleniejących na ruinach“ nazwał wcześniej T. T. Jeż Zygmunta Krasińskiego.⁴⁸

O tym, jak wiele poglądy Słowackiego ważyły w rozgrywkach między ówczesnymi demokratycznymi a reakcyjnymi odłamami społeczeństwa w Galicji, świadczy wplecenie nazwiska poety do zasadniczej wypowiedzi stronnictwa konserwatywnego — *Teki Stańczyka*, od której to publikacji członkowie owego stronnictwa dostali imię Stańczyków. *Teka Stańczyka* ukazała się w 1869 roku. Głównym jej zadaniem było zdyskredytowanie za pomocą pamfletu wszystkich ugrupowań opozycyjnych w mającym się zebrać sejmie galicyjskim i uniemożliwienie im w ten sposób uzyskania sejmowej większości.⁴⁹ Poprzez ośmieszenie (a o to było łatwo, gdy zważymy, że użyto formy listów pozwalającej na ujawnienie całego rzekomo prawdziwego „ja“ osoby piszącej) Stańczycy w swym ataku uderzali przede wszystkim w „intencje“ opozycji, w obnażaniu których znów wybrana forma literacka bardzo była pomocną. Jedną z głównych owych „intencji“ było według Stańczyków dążenie do wywołania powstania w Galicji, a więc do wywołania w ich pojęciu „nieszczęścia“ równego temu z r. 1863. Wyolbrzymiając i wykoślawiając tak obraz prawdziwych dążeń demokratycznych udaje się Stańczykom przecież uchwycić poprawnie niejedno zjawisko rzeczywiste, choć interpretacja jego funkcji jest już fałszywa. Do takich zjawisk należeć będzie ukazywanie powiązań ideologii demokratów ze Słowackim. Z nazwiskiem Słowackiego spotkamy się w *Tece* kilka razy, przy czym przeważnie użyte jest ono dla efektów parodystycznych. Autorem listów, w których o Słowackim się wspomina, jest Stanisław Koźmian. Musimy jednak pamiętać o tym, że anonimowość wydania *Teki*, branie za nią wspólnej odpowiedzialności w dyskusji powstałej w czasie ukazywania się poszczególnych listów, pozwalają istotę wyrażonych w niej poglądów przypisać każdemu z czterech autorów *Teki*: Koźmianowi, Tarnowskiemu, Szujskiemu i Wodzickiemu.

Jedną z centralnych postaci publikacji jest Brutusik (exminister). Pewne jego rysy pozwalają doszukiwać się w nim Alfréda Szczepańskiego, inne Asnyka, całość skomponowana jest tak, by przedstawiał typowego reprezentanta kręgów demokratycznych. I właśnie w ustach tej postaci znajdujemy słownictwo zaczerpnięte ze Słowackiego, np. „Ojczyzna święta twoja kochanka“, czy „buchając fontannami ducha narodowego“, wreszcie cały fragment wiersza z *Grobu Agamemnona*. Brutusik przytacza następującą zwrotkę „wiersza mistrza Juliusza, który z taką emfazą i ponurym oczu blaskiem deklamował zwykłeś:

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,
Tę Dejaniry palącą koszulę:
A stań jak wielkie posagi bezwstydne
Naga, w styxowym ukąpana mule,
Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezawstydzona niczém — nieśmiertelna!“

I dodaje: „Teraz dopiero w całości rozumiem ten ustęp! Tak jest, aby polityka polska była skuteczną, musi zedrzyć z Polski szlafrok szlacheckiego i adwokackiego safandul: twa, musi wyjść naga z tyxowego muła podziemnych robót w imię Ojczyzny,

musi być nie bezczelną, ale czoło wszystkim stawiającą, idącą na przelań, wygiętą rozkosznie ku uściskom przyszłości, która niesie z sobą republikę i przewrót uniwersalny!⁵⁰

Ani satyryczne ujęcie postaci Brutusika, ani celowo mętny — by wywołać efekt ośmieszenia — styl wypowiedzi tej postaci, nie pozwoliły zakamufłować jednego, dla nas bardzo cennego faktu: że Stańczycy walcząc z demokratami świetnie zdawali sobie sprawę z ideologicznego znaczenia powiązań odłamu postępowego z poezją Słowackiego.

Spod tego samego pióra — pióra Koźmiana — wyszedł i list siódmy „List Aldony (kobiety politycznej)“ pisany z Tygrysowa (kryptonim Lwowa). Aldona reprezentuje w pojęciu Koźmiana jedynie egzaltację pseudopatriotyczną, małostkowość, jakieś podzwonne romantycznych nastrojów, przejawiające się np. w dążeniu do nadawania dzieciom imion bohaterów utworów romantycznych (jej córka nazywa się Balladynka; obok tego spotykamy w liście imiona Aldona, Grażyna). To koło histerycznie niemal rozegzaltowanych kobiet, któremu patronuje Juliusz, do którego należy również między innymi „Ezechiel wieszcz“ (K. Ujejski) urządza obchód trzechsetlecia Unii lubelskiej tylko po to, by Aldona mogła wystąpić w stroju Lilli Wenedy kreując postać „Ojczyzny“. To koło wysyła do sejmu adresy protestacyjne pod które kładą swe podpisy między innymi „Kludia i wszystkie panny z jej pensjonatu“⁵¹ (niezawodnie prototypem Kludii jest znana działaczka patriotyczna Felicja Wasilewska, która w atmosferze kultu Słowackiego wyrosła i kult ten głosiła). W ten sposób ukazując rzekomą miałość i histeryczną egzaltację poczyniła „kobiet politycznych“ dyskredytować chciał Koźmian w oczach czytelników działalność kobiet z kół demokratycznych, jako główne zło zarzucając im właśnie poddawanie się ideologii Juliusza Słowackiego.

Jawnie domniemanych błędów Słowackiego dotknie się Pan Paweł w swej rozmowie z Panem Piotrem, wyszłej również spod pióra Koźmiana: „Już to zawsze przed każdą naszą klęską, przed zrobieniem każdego fałszywego kroku, znajdowały się organa i ludzie, którzy twierdzili, że niepodobieństwem jest, aby przewidywane przez alarmistów nieszczęście się stało, że to mara, że to delirium tremens małodusznych reakcjonaryuszów i konserwatystów. Nie tacy, panie, ludzie, jak dzisiejsi zadawali z oburzeniem, i to prawdziwym, kłam smutnym przepowiedniom, które przecież ziściły się. Słowacki także zaręczał Krasińskiemu, że jego przywidzenia są marą“.⁵² Potrząsając straszakiem „nieszczęścia“ raz jeszcze — bardzo słusznie — ukazuje Koźmian analogię między Słowackim a demokratami oraz między Krasińskim a Stańczykami, choć celem tej analogii miało być oskarżenie demokratów o chęć wywołania ruchów podobnych powstaniu chłopskiemu z 1846 roku.

Teka Stańczyka walnie przyczyniła się do przechwycenia większości w sejmie przez reakcję i do utrwalenia władzy tej części społeczeństwa w Galicji. Oczywiście demokraci polemizowali z *Teką* już od początku jej ukazywania się w *Przeglądzie Polskim*. I nie jest przypadkiem, że właśnie listy, których autorem był Koźmian, ściągnęły na siebie oburzenie największe.

Przypisy

¹ Kazimierz Wyka, *Matejko i Słowacki*, Warszawa 1953, s. 42.

² *Dziennik Literacki*, 1860, nr 98, s. 783.

³ *Niewiasta*, 1862, nr 12, s. 100.

⁴ Tamże.

- ⁵ *Niezabudka*, Bendlikon, 1865, s. 85.
- ⁶ *Dr Wojciecha Cybulskiego Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Poznań — Dreżno 1870, t. II, s. 46.
- ⁷ W recenzji z *Księdza Marka w Dzienniku Domowym*, Poznań, 1844, nr. 6—9.
- ⁸ *Juliusz Słowacki. Napisał Reitzenheim Józef*, Paryż 1862, s. 19.
- ⁹ *Dziennik Literacki*, 1866, nr 32, s. 510.
- ¹⁰ Stanisław Tarnowski, *Profesora Maleckiego Juliusz Słowacki*, Przegląd Polski, 1867, t. IV, s. 462.
- ¹¹ *Wspomnienia o Józefie Szujskim. Skreślił Ludwik Dębicki*, Warszawa 1883, s. 12.
- ¹² St. Tarnowski, *Szujskiego młodość*, Kraków 1892, s. 210.
- ¹³ J. K. Turski, *Poezje*, Kraków 1862, s. 53.
- ¹⁴ St. Tarnowski, *Szujskiego młodość*, s. 35.
- ¹⁵ Tamże, s. 211, 215.
- ¹⁶ Np. w *Portretach Nie-Van-Dyka, Dziennik Literacki*, 1860. Tarnowski naturalnie ostro krytykuje satyrycznie przeciw tradycyjnej obyczajowości zamierzone *Portrety*: „Przedsięwzięcie udać się nie mogło, bo człowiek na nie był za młody. [...] O ludziach innych wie to, co od tych znanych [z redakcji Dziennika Literackiego] usłyszał; stąd ich charaktery, zamiary lub błędy widzi niedokładnie, często zupełnie fałszywie.“ (*Szujskiego młodość*, s. 176). Powiązanie ze Słowackim spostrzega — mimo, a nawet wbrew swym sądom przytoczonym wyżej — również Tarnowski. I tak pisząc o *Panu z Rożnowa* powstałym w 1857 r. stwierdza: „Stary ma młodą żonę, kocha ją młody rycerz z Tropsztyna. Stary zamurował żonę żywcem w komnacie jak Słowackiego Wojewoda Mazepę.“ (Tamże, s. 142). W polemice z L. Wolskim Szujski również używał cytatów ze Słowackiego (*Józefa Szujskiego z Ludwikiem Wolskim polemika w sprawach narodowych*, Lwów 1878, s. 61, 81).
- ¹⁷ Michał Bałucki, *Pisma wybrane*, Kraków 1956, t. I, s. XVIII.
- ¹⁸ *Hasło*, Lwów, 1865, nr 2.
- ¹⁹ *Dzieła Józefa Szujskiego*, Kraków 1889, t. I, s. 58.
- ²⁰ Tamże, s. 61.
- ²¹ Tamże, s. 155; czytając słowa Szujskiego uświadamiamy sobie, jak niesłuszne były sądy późniejszych badaczy twierdzących, że dopiero Antoni Malecki w swojej monografii „odkrył“ Słowackiego i „obudził“ zainteresowanie jego poezją.
- ²² Tamże, t. II, s. 3.
- ²³ *Z roku 1863. Rachunki przez B. Bolesławitę*, Poznań 1869, s. 778.
- ²⁴ *Wspomnienia o Józefie Szujskim*, s. 14, 15, 12, 65, 70, 72.
- ²⁵ Stanisław Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, Kraków 1894—1895, t. III, s. 361. Główne tendencje panujące w poglądach historycznych Szujskiego oraz zachodzące w nich zmiany trafnie nakreślił L. Wolski (op. cit., s. 102 i n.).
- ²⁶ *Dziennik Literacki*, 1860, nr 34, s. 265.
- ²⁷ Jako samodzielna publikacja wyszły *Listy spod Lwowa. Pierwsze trzy głosy Kornela Ujejskiego*, Lipsk 1861.
- ²⁸ *Co się komu należy. Słowo o P. Kornelu Ujejskim i o P. Wincentym Polu przez Maurycyego Dzieduszyckiego*, Lwów 1860.
- ²⁹ *Kronika domowa Dzieduszyckich*, Lwów 1865, s. 21 i n.; *Przyjaciel Ludu*, Leszno, 1843, nr 29—30; S. Morawski, *Materyały do Konfederacji barskiej*, Lwów 1851, t. I, s. 110. J. I. Kraszewski wylicza M. Dzieduszyckiego jako „współpracownika katolicko-ultramontańskiego organu *Unja*“ (*Z roku 1869. Rachunki...*, s. 543).
- ³⁰ *Dziennik Literacki*, 1860, nr 67, s. 536.
- ³¹ Tamże, 1867, nr 18, s. 287.
- ³² *Dzieła poetyckie Wincentego Pola. Opracowali i w objaśnienia zaopatrzyli Józef Sroczyński i Maksymilian Wiśniewcki*, Stanisławów 1904, t. I, s. 39. Podobnie przedstawia problematykę Karol Estreicher, *Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie*, Lwów 1882.
- ³³ Antoni Bądzkiewicz, *Kornel Ujejski. Zarys biograficzno-krytyczny*, Kraków 1893, s. 38. — Kontynuacja *Listów spod Lwowa* były w r. 1868 ogłoszone przez Ujejskiego w *Dzienniku Lwowskim* artykuły o zadaniach ruchu demokratycznego i broszura *Odpowiedź na list otwarty...* (Lwów, 1868), w których obok ostrej krytyki arystokracji galicyjskiej „potrącał Ujejski o kwestie religijne i sprawy duchowieństwa, stąd też obok obozu konserwatywnego wywołał na się burzę w łonie duchowieństwa katolickiego“. Poznański *Przegląd Katolicki* wydrukował artykuł pt. *Zapędy reformatorskie Kornela Ujejskiego*, którego autor gwałtownie napada na Ujejskiego i oskarża go o herezję; podobny zarzut zresztą czyni Mickiewiczowi i Słowackiemu (A. Bądzkiewicz, *Kornel Ujejski...*, s. 47). Ujejski konsekwentnie stał na stanowisku demokratycznym i w interesie ludu zawsze działał. Takie stanowisko zmuszało go do podejmowania stałej walki przeciw zacho-

wawcom, do osadzania roli Kościoła. Maurycy Dzieduszycki mówi nawet o „antykatoickim stanowisku P. Ujejskiego“ (*Co się komu należy* . . . , s. 4 i n.). W zbliżony do Ujejskiego sposób wypowiedział się również drugi z ludem związany wielbiciel Słowackiego — Teofil Lenartowicz, który takie oto zagadnienia uważał za potrzebne do omówienia w *Historii powstania narodu polskiego*: „...Oceń i rozeznaj, co jest słusznym w domaganiach się ludów w chwili obecnej, rozebrać kwestie ekonomiczne, przejrzeć prace ekonomistów i pisarzy socjalnych, a mianowicie dzieło pt. *Kapitał* Marxa, oznaczyć stanowisko nasze względem instytucji kościoła...“ (J. Nowakowski, „*Lata spiskowe*“ *Lenartowicza, Pamiętnik Literacki*, 1955, z. 3—4, s. 89).

³⁴ *Czas*, 1863, nr 255.

³⁵ *Dziennik Literacki*, 1863, nr 94, s. 752: *Listy z Krakowa*.

³⁶ Tamże, 1863, nr 96, s. 764. Wiersz drukowała też *Kronika*, 1863, nr 59.

³⁷ Określenia H. Biegeleisena we wstępie do wydania *Dzieł Juliusza Słowackiego*, Lwów 1894, t. I, s. IV.

³⁸ np. Ferdynand Hoesick, „*Sila fatalna*“ *poezji Słowackiego. Przyczynek do sławy pośmiertnej poety*, Kraków 1921, s. 196; *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej. Skreślił Piotr Chmielowski*, Kraków 1889, s. 253.

³⁹ *Pamiętnik Zjazdu historyczno literackiego im. J. Słowackiego we Lwowie*, Lwów 1910, s. 26.

⁴⁰ *Dwa odczyty profesora Stanisława hr. Tarnowskiego miane w Poznaniu dnia 4 i 6 stycznia 1881 r.*, Poznań 1881, s. 2, 3, 4, 5, 7 i n.

⁴¹ *Wola*. Lwów, 1871, nr 3, s. 39.

⁴² *Dwa odczyty* . . . , s. 39, 67.

⁴³ St. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej*, . . . , t. I, Kraków 1895, s. 114. Sąd Tarnowskiego o *Mazepie* wywołał replikę wśród współczesnych: „Niewiele znaleźlibyśmy dzieł w całej europejskiej literaturze tak znakomitej wartości jak Słowackiego *Mazepa* i niepodobna nam się zgodzić na twierdzenie jednego z lepszych naszych krytyków, że tragedia ta jest podrzednym utworem Słowackiego“ (*Kalina*, Kraków, 1870, nr 2, s. 7).

⁴⁴ St. Tarnowski, *Studia* . . . , t. I, s. 148, 200.

⁴⁵ St. Tarnowski, *Zygmunt Krasinski*, Kraków 1892, s. 537—538.

⁴⁶ St. Tarnowski, *Profesora Maleckiego Juliusz Słowacki*, l. c., s. 283—284, 54, 389, 415, 39.

⁴⁷ St. Tarnowski, *Zygmunt Krasinski*, s. 538, 542.

⁴⁸ *Dziennik Literacki*, 1860, nr 57, s. 449.

⁴⁹ K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—1869*, Wrocław 1951, głównie rozdział *Satyra przewencyjna*.

⁵⁰ *Teka Stańczyka*, Kraków 1870, s. 24—25.

⁵¹ *Teka Stańczyka*, s. 35.

⁵² *Teka Stańczyka*, s. 96.

Резюме

ВИДНЫЕ ПРЕДСТАВИТЕЛИ „СТАНЧИКОВ“ ШУЙСКИЙ И ТАРНОВСКИЙ О ЮЛИУШЕ СЛОВАЦКОМ

Большинство существующей до сих пор литературы о Юлиуше Словацком считала началом интереса к Словацкому монографию А. Малецкого 1866—1867 гг. Утверждалось, что только Малецкий „открыл“ Словацкого, который был до тех пор неизвестен и непонят. Но и в действительности этой монографии предшествовал живой интерес к поэту и бурные полемикы о смысле его поэзии. Это касается прежде всего Галича в 50-х и особенно в 60-х гг. прошлого столетия. Представители демократической части общества видели в Словацком своего поэта, подчеркивали его прогрессивность и были согласны с его критикой дворянства и его прошлого. Но для консерваторов была его поэзия как бельмо на глазу. Они снижали ее содержание, упрекали поэта в непонимании истории народа и современности, преднамеренно приписывали ему ряд мнимых недостатков. Позднее они умалчивали о сильно воздействии его произведений на участников тогдашней общественной борьбы.

Статья обращает внимание на отношения к Словацкому произведений двух представителей галичской аристократии — Иосифа Шуйского и Станислава Тарновского. Шуйский в первом, более прогрессивном периоде своей деятельности, был под влиянием поэзии Словацкого, а критиковать ее начал только после своего перехода в лагерь консерваторов. Граф Тарновский с самого начала защищал идеологию своего общест-

венного сословия и сознательно выступал против выдающейся поэтической личности, представляющей демократически настроенную часть общества. Его взгляды сильно повлияли на последующее исследование о Словацком и некоторые его ошибочные положения повторяются до сих пор.

Перевел: Иван Доровский

Zusammenfassung

DIE HAUPTVERTRETER DES STANCZYCY—SZUJSKI UND TARNOWSKI — ÜBER JULIUS SLOWACKI

Der grösste Teil der bisherigen Literatur über Julius Slowacki hielt die Monographie von A. Malecki aus den Jahren 1866—1867 für das erste Zeichen des Interesses für den Dichter. Man behauptete, dass es erst Malecki war, der den vorher unbekanntem und verkannten Slowacki entdeckt hat. In Wirklichkeit findet man jedoch schon vor dieser Monographie ein sehr lebendiges Interesse für den Dichter und stürmische Polemiken über den Sinn seiner Poesie. Es geht hier hauptsächlich um Galizien in den fünfziger und vor allem in den sechziger Jahren des vorigen Jahrhunderts. Die Repräsentanten des demokratischen Teils der Gesellschaft sahen in Slowacki ihren Dichter, betonten seine Fortschrittlichkeit und stimmten überein mit seiner scharfen Kritik des Adels und dessen Vergangenheit. Den Konservativen war jedoch seine Poesie ein Dorn im Auge. Man setzte sein Werk in Bezug auf den Inhalt herab, man warf Slowacki die Verkenning der Geschichte seines Volkes und der gegenwärtigen Lage vor, man schrieb ihm mit Absicht eine Reihe vermeintlicher Fehler zu. Später verschwieg man die starke Wirkung seiner Werke auf die Teilnehmer der damaligen gesellschaftlichen Kämpfe.

Die vorliegende Abhandlung studiert die Einstellung zu Slowacki in den Werken zweier Vertreter der Aristokratie Galiziens — Josef Szujski und Stanislaw Tarnowski. Szujski steht in der ersten, fortschrittlicheren Periode seiner Tätigkeit unter dem Einfluss der Poesie von Slowacki; erst nach seinem Übergang in das Lager der Konservativen begann er sie zu kritisieren. Graf Tarnowski vertrat von Anfang an die Ideologie seiner Gesellschaftsklasse und trat zielbewusst gegen diese führende dichterische Persönlichkeit des demokratisch gesinnten Teils der Gesellschaft auf: Seine Ansichten beeinflussten stark die späteren Forschungen über Slowacki und einige seiner unrichtigen Ansichten werden noch in der Gegenwart wiederholt.

Übersetzt von Eliška Hladká